

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedzieli i Świąt.
Prenumerata na pocztę i u koleporterów
R. 1,30 kwartał, z odnośnikiem do domu
R. 1,75 kwartał.

Górnoślązak

Ogłoszenia:
20 fen. za wiersz jednolamowy.
Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu.
Reklamy:
50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:

9-go Listopada: Teodora m.

Wschód słońca:

godz. 7 minut 6.

Zachód słońca:

godz. 4 minut 22.

Jmiona słowiańskie:

9-go Listopada: Bogodar.

O germanizacji przez Kościół

pisze wczorajszy „Dziennik Poznański”, przypominając wystąpienie dziś już nieżyjącego ks. kanonika Franza we Wrocławiu na posiedzeniu sekcji szkolnej VIII walnego zebrania katolików śląskich w r. 1884, na którym śp. ks. Franz wygłosił takie zdania:

„Kościółowi wcale na tem nie zależy, aby stawić jakie zapory nauce niemieckiego języka. Sami pragniemy, aby dzieci katolickie nauczyły się po niemiecku, ponieważ ułatwia to znacznie udzielanie nauki religii. My Ślązacy mówiliśmy niegdyś po polsku, z czasem nas zgermanizowano, a mimo to pozostaliśmy dobrymi katolikami.

Tylko co do sposobu germanizowania, mianowicie podczas walki kulturowej, nie zgadzamy się z rządem; my katolicy żądamy, aby lud germanizować życzliwie i sumiennie (mit Wohlwollen und Gewissenhaftigkeit.) Sposób, w jaki rząd postępuje, nie odpowiada ani pedagogice ani zdrowemu rozumowi.

Faktem więc jest, jak już kilkakrotnie o tem pisaliśmy, że niektórzy księża, i to nawet wysokie zajmujący stanowiska w hierarchii kościelnej, są za niemczeniem ludu górnośląskiego, i to niemczeniem powolnym. Ks. Franz nazywał to niemczeniem życzliwym i sumiennym. Czytając takie wyrazy i zdania, człowiekowi sprawiedliwie myślącemu niezmiernie przykro się robi, a wygłaszać może je jedynie człowiek, który nie stoi na stanowisku szczerzej i prawej sprawiedliwości. Śp. ks. Franz śpi już snem wiecznym i nie mamy prawa go sądzić za jego słowa, ale mamy prawo krytykować te słowa, bo dziś jest wielu księży, którzy się ich trzymają i według nich pracują.

Niemczenie polskiej ludności jest w rzeczywistości ograbianiem jej z odrębności narodowej. Kto ograbia, ten kradnie. Kradzież zaś stoi w przeciwieństwie do przepisów prawa Boskiego, przyrodzonego i przez państwo naznaczonego, a więc nie zgadza się z sumieniem. Pytamy się tedy, jak można sumiennie germanizować, jeśli germanizowanie nie zgadza się z sumieniem?

Przytaczamy dalej w tej sprawie za „Dz. Pozn.” kilka trafnych uwag p. Kaźmierz Chłapowskiego, którymi swego czasu starał się zbić wywody ks. Franza.

„Dla czegoż więc — powiada p. Chłapowski — ksiądz kanonik chcesz, aby duchowieństwo swe wniosło zadanie zmniejszyć i stało się w ręku rządu narzędziem, a przynajmniej sojusznikiem wleju robocie, — robocie wydzierania ludności języka ojczystego?”

Bóg stworzył narody, a Duch św. zstępując na Apostołów dał im dar mówienia rozmaitemi językami.

Kościół katolicki zawsze protegował właściwość narodów, uwzględniał ich język i nigdy nie przyłożył ręki do wynarodowienia ludzi, tulących się pod jego opieką.

Ksiądz kanonik, odzywając się w ten sposób, jak to uczynił w Wrocławiu, nie oddaje Kościołowi prawdziwej usługi. Komu język ojczysty drogi — a drogim jest wszystkim sercom szlachetnym — u tego słowa księdza kanonika budzą nieufność do duchowieństwa; wielu zaś, nie umiejąc rozróżnić między Kościołem a wybitnym członkiem jego

hierarchii, odwraca się z nieufnością od świętych prawd katolickich.

Wniosłem i zaszczytnem jest zadanie i powołanie katolickiego kapłana. Wyższemu być powinno nad ludzką słabość. Nie wyklucza miłości ojczyzny — owszem uszlachetnia ją i powinno podnosić ponad namiętności i uprzedzenia narodowe.

W słowach księdza kanonika nie mogę nie widzieć górujących uprzedzeń Niemca nad powłaniem kapłana.

I my nie widzimy w nich sprawiedliwości i dla tego będziemy podobne zdania z całą stanowczością zwalczać wszędzie i zawsze, bez względu na osobę, która je szerzy lub w myśl ich pracuje.

Sienkiewicz o hakatyźmie.

W dwóch poważnych miesięcznikach angielskich, mianowicie w londyńskim „Contemporary Review” (Przegląd współczesny) i w nowojorskim „Mc. Clure's Magazine” ukazał się poważny artykuł z pióra Anglika, który naocznie badał stosunki polskie pod zaborem pruskim, o hakatystach urzędowych i nieurzędowych.

Sławny nasz powieściopisarz Henryk Sienkiewicz artykuł ten poprzedził przedmową, w której wypowiada zapatrywania swoje na istotę hakatyzmu pruskiego. Z przyczyn łatwo zrozumiałych nie możemy podać pisma Sienkiewicza w całej rozciągłości, lecz streścimy je tylko w słowach łagodniejszych dla informacji czytelników naszych.

Nasamprzód Sienkiewicz stwierdza prawdziwość podanych przez autora angielskiego „aktów i kładzie nacisk na to, że artykuł został napisany nie przez Polaka, którego posadzić by można o sąd stronnictwa, lecz przez Anglika, którego o poboczne interesa posądzać nie można. Potem rozpatruje Sienkiewicz „niebezpieczeństwo polskie”, którym hakatyści i rząd pruski chcą postępowanie swoje usprawiedliwić. Trzy miliony Polaków nie mogą być groźnymi dla 60 milionowych Niemiec. Dalej zadaje sobie Sienkiewicz pytanie:

A zatem niebezpieczeństwo polskie nie istnieje? Owszem. Ale jest ono zupełnie innego rodzaju, niż je przedstawiają płytki męzowie stanu pruscy. Pisząc niegdyś o tych stosunkach, powołałem się na niemieckiego myśliciela Holzendorfa, który, mówiąc o Prusach, powiada, że złudzeniem jest, aby niemoralna polityka mogła nie zdeprawować w ciągu lat całej ludności danego państwa. I oto jest niebezpieczeństwo. Polityka państwa pruskiego od początku jego istnienia była niemoralna do tego stopnia, że nawet w XVIII wieku, to jest w epoce największego upadku publicznego sumienia, Prusy trzymały prym między państwami europejskimi.

Przykładami z historii i orzeczeniami sławnych mężów Sienkiewicz udawadnia niemoralność i wiarołomność polityki pruskiej i stara się udowodnić, że hakatyzm jest tylko obłudem, bez żadnej podstawy racjonalnej (rozumnej.) Na tem punkcie trudno się zgodzić nawet z Sienkiewiczem, bo hakatyzm jest tylko wyrazem dążności Niemiec do stworzenia jednolitości w swym państwie, do pochłonięcia paru milionów ludności, które nie widzą zbawienia

swego w Berlinie, lecz stale dążą do utrzymania i zachowania własnego życia swego społecznego. Chodzi tylko o to, że Niemcy używają środków niegodziwych, że naciągają prawa i konstytucję na niekorzyść Polaków. Środki te atoli dotychczas okazały się bezskutecznymi i zwiększają tylko niebezpieczeństwo, jątrząc Polaków i przyprowadzają ich do mocniejszego jeszcze przekonania, że interesy polskie nigdy pogodzić się nie mogą z interesami niemieckimi.

O rezultatach dotychczasowej hakaty powiada Sienkiewicz, że są następujące: 1) rozterka wewnętrzna w państwie 2) jedna więcej karta w dziejach Prus uznana przez cały świat cywilizowany za brzydką.

Sienkiewicz nie wierzy w długotrwałość podobnej polityki i kończy następującymi słowami:

„Gdyby nawet owa polityka była racjonalną, jest pewien sąd wyższy ponad wszelkie doraźne racje stanu — sąd chrześcijański sumień ludzkich — a gdy chodzi o krzywdy, czynione najdroższym uczuciom, takim, jak przywiązanie do wiary, narodowości i języka — gdy chodzi o lzy dzieci i matkę, wyrok tego sądu nie może być wątpliwy.

Co do nas — przetrwamy.”

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 5 listopada 1902.

Parlament ukończył dzisiaj obrady nad wnioskami socjalistów i postępowców w sprawie syndykatów i karteli. Konserwatysta hr. Kanitz oświadczył wprawdzie, że wnioski te są niewykonalne, lecz równocześnie żąda przeciwdziałania syndykatom, zwracając mianowicie uwagę na postępowanie syndykatu węglowego. Przemawiał jeszcze za wnioskiem poseł Gottheim, poczem przystąpiono do głosowania. Oba wnioski tak socjalistów, jak postępowców nie zostały przyjęte.

Obradowano następnie nad nowym wnioskiem socjalistów, żądającym, aby wolno było do sądów się odwoływać, jeżeli ktoś uważa, iż ma za wysokie cło od wprowadzonych towarów zapłacić, lub, że wogóle nie jest zobowiązany do płacenia cła. Za wnioskiem tym przemawiał socjalista Stadthagen, nacjonal-liberał Bassermann, postępowiec Brömel i członek Koła polskiego poseł Dziembowski. Sekretarz skarbu Thielmann występował przeciw wnioskowi, który też 131 przeciw 112 głosom odrzucono.

W sprawie sprzedaży „Pracy” Moskalam przez J. M. Biedermanna

ogłasza „Goniec Wielkopolski” następującą korespondencję:

„Polska prasa narodowa bezwzględnie wtyka macherstwo moskalofiliów i piętnuje ich z godnością narodową nieliczącą postępowanie. Wychodzą z czasem na jaw ciekawe rzeczy. W Galicyi n. p. nikt już nie wątpi, że pewna figura w sutannę się strojąca (ks. Stojałowski — Red.) wędrując, ruble wsuwa do swojej kieszeni, w zamian za to, gdzie tylko może, a zwłaszcza w swem brudnym piśmidle, szerzy demoralizację, wazczepiając w lud jad zgubnego moskalofilstwa.

I na wielkopolskie społeczeństwo zastawiły swe sieci i sidła rosyjskie sfery rządowe, nie mówiąc już o stronnictwie polsko-rosyjskiem „Kraju”.

Wysłano „na zwiady” różne osobistości mniej więcej podejrzane, ale na tem nie dosyć; postanowiono uzyskać stałą placówkę.

Zwrócono uwagę swą na poczytny i wpływowy w pewnym znaczeniu tego słowa tygodnik „Praca”.

Już w lutym rozpoczęły się konszachty między panami stojącymi w bezpośredniej styczności z „Krajem” a wydawcą „Pracy” p. Biedermannem. Kontrakt do skutku nie przyszedł, bo p. Biedermann miał podobno zbyt wygórowane pretensje, przedstawiające sumę 175 tysięcy marek. Za ten ostatni szczegół atoli zupełnie ręczyć nie mogą. Trudno w takich wypadkach dostarczyć zupełnie pozytywnych dowodów na paparcie szczegółów natury prywatno-finansowej. W każdym razie, o ile informacje me sięgają, do definitywnego układu między stronnictwami „Kraju” a p. Biedermannem nie przyszło.

Podobne konszachty prowadzono jeszcze z innej strony; czynni byli pan Swatkowski, współpracownik „Nowoje Wremia” i pewna ciekawa figura, którą na razie nazwiemy „panem” D...skim. Nie wymieniamy nazwiska, by uwagi rządu zbyt nie zwracać na pewne sfery, którym „pan” D...ski osobą swoją nie sprawia zbyt wielkiego zaszczytu. Zresztą w kołach, na których nam głównie zależy, wiedzą bardzo dobrze, co to za „pan” ów D...ski. Dla ogółu powiemy tylko tyle, że jest on współpracownikiem „Pracy”, że pragnąc ją nabyć i prowadzić w kierunku ultramoskalofilijskim, zniósł się z panem Swatkowskim, utrzymującym pośrednio stosunki z rosyjskimi sferami rządowymi. Jaką w tych konszachtach rolę odegrał p. Biedermann, tego przesądzać nie mogę; nie mam pod tym względem żadnych danych. I w tym przypadku na razie na niczem się nie skończyło, bo — wedle zdania p. Swatkowskiego — „sprawa jeszcze nie dojrzała”. Pan Swatkowski wyraża atoli nadzieję, że przejście „Pracy” w ich ręce „rychlej czy później nastąpi”.

Przez pewien czas nie słyszano nic o sprzedaży „Pracy”, dopiero w ostatnim czasie kwestya ta znów stała się głośniejszą: p. Biedermann definitywnie postanowił wyzbyć się wydawnictwa „Pracy”, — a nawet — o czem później — interesu bankowo-komisijnego prowadzonego pod firmą „Diwęski i Langner”.

Wymieniają różne osobistości, z którymi p. Biedermann rzekomo pertraktuje, trudno mi atoli coś konkretnego powiedzieć, bo p. Biedermann bywa chwilami przeciwko swemu zwyczajowi dyskretnym. Rozniosła się pogłoska, że „Praca” ma przejść w ręce figur, wysuniętych na tę placówkę przez rosyjskie sfery rządowe. Czy pogłoska ta zgadza się z prawdą, okaże przyszłość. P. Biedermann jest dość dobrym znajomym rosyjskich sfer rządowych. A może to nieprawda? Może pan Biedermann zaprzeczy twierdzeniu memu, że

w sprawie dr. Rakowskiego, którego lekkomyślnością swą do więzienia wtrącił, zniósł się z konsulem moskiewskim i korespondował z księciem Uchtomskim

Co zresztą sądzić o p. Biedermannie wobec następującego faktu:

W Berlinie zakładają, a raczej już założyli kapitaliści niemieccy i żydowscy agencję sprzedaży i parcelacji dóbr, która głównie (czy nawet wyłącznie) operować ma w polskich dzielnicach pod panowaniem pruskim*. Pana Biedermanna, jako specjalistę w pośrednictwie sprzedaży dóbr, owi Niemcy i żydzi upatrzili na dyrektora tejże spółki, która będzie miała charakter czysto kupiecki, „internacjonalny“.

Znaczący to, że wykupywać będzie dobra od Polaków i Niemców i Polakom i Niemcom ziemie sprzedawała. Że zaś wszyscy akcyonariusze są Niemcami, będzie ona niejako instytucją konkurującą z komisją kolonizacyjną. Pan Biedermann — jak sam oświadczył — nosi się z myślą objęcia posady dyrektora owej spółki niemiecko-żydowskiej w Berlinie.

Co o tem wszystkim sędzić, będą Redakcja i Czytelnicy „Gońca“ najlepiej wiedzieli. »Cep.«

»Goń. Wielk.« dodaje od siebie, że p. M. Biedermann może zwołać sąd obywatelski, który sprawę tę rozpatrzy, jeśli czuje się pokrzywdzony, bo nie chce rządowi uwagi zwracać na tę sprawę brudną i na sfery, które mają między sobą »pana« D...

*) W styczności z tem stoi widocznie wiadomość podana przez »Kuryera«, że w Kempnie powstaje »internacjonalny« bank parcelacyjny. Jest to niezawodnie filia spółki berlińskiej.

Polska.

Zabór austriacki.

Morskie Oko.

Wiedeński »Fremdenblatt« donosi z Budapesztu: Nadeszły tu wiadomości, że chłopci spisy zburzyli zbudowany ze strony Galicyjskiej most na Białce. Chłopci uzbili się, chcąc gwałtem przeskoczyć temu, aby Galicya objęła ziemię nad Morskim Okiem, którą sąd rozjemczy jej przyznał.

Pielgrzymka ruska.

Rusini ze wschodniej Galicyi urządzili pielgrzymkę do Ojca św. Papież przyjął na audyencyi arcybiskupa unięckiego lwowskiego Szeptyckiego, biskupa Czechowicza i pielgrzymów ruskich.

Zabór rosyjski.

Ks. biskup Zwierowicz.

Do »Kuryera Warszawskiego« telegrafują z Petersburga: »Według krążących wieści, ks. biskup Zwierowicz zostanie mianowany biskupem sandomirskim.«

Ks. biskup Zwierowicz znany jest czytelnikom naszym z tego, że jako biskup wileński ostro wystąpił przeciw przesładowaniu wiary przez prawosławnych Moskali, za co został wysłany w głąb Rosyi.

Wiadomości ze świata.

Pangermanizm.

W Belgii utworzyło się wszechniemieckie stronnictwo, na którego czele stanął profesor Gottfried Kurth. Stronnictwo to opiera się głównie na 10,000 Niemcach, zamieszkujących belgijską część Luksenburga.

Z za kulis pałaców carskich.

Do zajścia z Wielkim księciem Pawłem Aleksandrowiczem, któremu car odebrał rangę wojskową dla tego, że ożenił się z wdową po prostym inżynierze, donoszą niektóre dalsze szczegóły. Wielki książę Paweł, który — jak wiadomo — ożeniony był z księżniczką grecką, córką króla greckiego, jeszcze za życia piewszej swej żony miał stosunek miłosny z żoną W. ks. Sergiusza. Gdy się o tym stunku żona W. ks. Pawła dowiedziała, tak sobie to wzięła do serca, że postanowiła pozbawić się życia, mimo, że była w błogosławionym stanie. W tym celu wyskoczyła młoda, bo dopiero 18 lat licząca i nadzwyczajnej urody kobieta z powozu. Mimo silnych kontuzji urodziła syna, sama zaś wskutek ran odniesionych umarła.

Król serbski a cesarz austriacki.

Donosiły niektóre pisma o tem, że król serbski Aleksander złożył wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi w Budapeszcie. Teraz oświadcza pólurzędowo w Budapeszcie, że w kołach miarodawczych o tem nie wiedzą.

Anglicy a Boerowie.

W Parlamencie angielskim kanclerz skarbu Ritchie wniósł, aby Izba uchwaliła dodatkowy kredyt w wysokości 8 milionów funtów szterlingów na pożyczki dla Boerów i lojalnych kolonistów w południowej Afryce, ponieważ przyznane 3 miliony okazały się niewystarczające.

Z dniem 31 marca 1903 r. będzie wstawionych w budżet dodatkowo osm milionów funtów szterlingów dla Transwaalu i Oranii. Z sumy tej 3 miliony oddane będą do rozporządzenia burgherów, 2 miliony na odszkodowanie innych osób, które podczas wojny poniosły straty, a 3 miliony na pożyczki do rozporządzenia rządu kolonialnego.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Nad szosą z Dębu do Król. Huty pękła rura od wodociągów, tak że woda wielkim promieniem wytryskała w górę. Prace reparacyjne rozpoczęto natychmiast.

— Członkowie zarządu towarzystwa oberzystów w Rozdzeniu i Szopienicach byli tutaj u landrata, który im oświadczył, że według nowego rozporządzenia, oberze wolno w niedziele otwierać dopiero o godz. 12 w poł. Kredytu zaś udzielać wolno najwyżej do 10 mk., a wszelkie przewinienia w tym względzie będą surowo karane. Oberzyści oświadczyli landratowi, iż najwięcej kredytu udzielają handlarze piwa i wina, którzy nie są przez policję tak bacznie dozorowani; dalej, że istnieje bardzo dużo »pokątnych knajp«, których właściciele, przeważnie robotnicy, namawiają i zmuszają wprost do pijaństwa i udzielają wielkiego kredytu.

Mysłowice. Z powodu ciągłych sporów i kłótni w domu uciekł swej żonie rzeźnik C. W zeszyły czwartek jeszcze odszukała ona męża w pewnej oberży i tam go rzetelnie wobec wszystkich gości obita, poczem sponiewierany mąż poszedł do domu i, zabrawszy ze sobą 4000 mk., wyjechał podobno do Hamburga.

Mikulczyce. Górnik Wałeczek stąd bawił się nabitym rewolwerem, gdy naraż padł strzał, a kula ugodziła go w dłoń, raniąc go dość znacznie, tak że musiał się udać do lazaretu.

Zaborze. Robotnik Karol Görlich stąd, który już 16 razy poprzednio był karany, stawał ponownie przed sądem ławniczym w Gliwicach, oskarżony o kradzież, lecz miał szczęście, gdyż nie można mu było winy udowodnić. Miał on 4 kwietnia ukraść robotnikowi Stendarowi w pewnej oberży fajkę, tymczasem oskarżony twierdzi, że S. mu ją podarował, a ponieważ tenże wówczas był bez myśłów pijany, więc jego obecne podania są niepewne. Zatem na wniosek prokuratora uwolniono oskarżonego od winy i kary, chociaż kradzież mu zarzuconą dowierzać mu można ze względu na jego liczne poprzednie kary.

Gliwice. Przy ul. szewalskiej nr. 6 wybuchł we wtorek rano w szopie ogień, który jednak wnet zauważono i ugaszono. Przypuszczają, iż ogień spowodował przez lekkomyślność jakiś niezajomy człowiek, który w szopie tej się przenocował, a rano widziano go, jak palił fajkę.

Pawłowo. W nocy z niedzieli na poniedziałek napadło 3 młodych ludzi na szosie piekarza Richarda Marksa i sponiewierali go znacznie.

Pielgrzymowice. Straszny wypadek zdarzył się tutaj w tych dniach. Właściciel Walenty Ogiermann zajęty był właśnie lupaniem drzewa w izbie, gdy przystąpiła do niego 3-letnia córeczka i położyła nagie rączkę na pniu; w tej samej chwili spadła siekiera na pień, ucinając dziecku rączkę prawie zupełnie, tak że trzeba ją było do reszty odciąć. Wystawić sobie można rozpacz nieszczęśliwego ojca.

Dzierżgowice. 12-letnia dziewczynka szkolna Waleria Czogała uratowała swego czasu od utonięcia 5-letniego chłopca Kurta Gensicka z Dzierżgowic. Za czyn ten odważny otrzymała obecnie od rejencji 30 marek nagrody.

Koźle. P. Jan Gladys otrzymał od rejencji 150 marek nagrody za wyuczenie głuchoniemego ucznia rzemiosła szewskiego.

Kędzierzyn. Na dworcu tutejszym ukończono już budowę tunelu (przejścia podziemnego) z jednej strony dworca na drugą i oddano go do użytku publiczności podróżującej. Przejście to podziemne ma zapobiegać wypadkom przejechania, które dotychczas były możliwe, gdyż trzeba było przy wsiadaniu i wysiadaniu z pociągów przechodzić nieraz przez dwa albo trzy tory kolejowe.

Racibórz. Wydział prowincjonalny uchwalił dla naszego miasta zapomogę na budowę nowego mostu na Odrze, w przedłużeniu ul. piaskowej.

Wielkie Strzelce. Ciekawy podróżny przybył dotąd pociągiem towarowym w postaci — koguta. Siedział on sobie spokojnie pod wozem, naładowanym węglami, na żelaznym pręcie, skąd wydobyl go jeden z robotników kolejowych. Skąd on się tam wziął, nikt nie wie; w każdym razie wnioskować można z drogi, jaką odnośny wagon zioił, iż gniazdo rodzime musi być dość odległym. Prawdopodobnie szukając pożywienia koło dworca towarowego, zaskoczył go wieczer, a widząc wagon, zdawało mu się, iż to jego legowisko, albo raczej siedlisko nocne — no i w ten sposób przebył całą tę niebezpieczną podróż. W Wielkich Strzelcach oddano go na dworcu jako znaleziony przedmiot.

Z za kordonu.

Prezydentem nowego miasta Sosnowic mianowany został radca gubernialny Sofronow z Piotrkowa.

— Z Warszawy donoszą, że rząd rosyjski zamierza w najbliższym czasie nałożyć cło na wywóz jaj za granicę.

WERNYHORA

Powieść historyczna z roku 1768

przez
Michała Czaikowskiego.

60) (Ciąg dalszy.)

Niecierpliwosć wesła i w serca i w oczy trzech kobiet, matka ciągle się patrzy na zegarek. Magdusia w okienko wzrokiem strzela, a Joasia coś gada, ale nikt jej nie słucha; za ledwie mysz szerknie w spiżarni, albo nietoperz traci liściem lipy zwieszającej gałęzi nad okno, już wszystkie się na nogi schwyca i patrzą i słuchają; coraz się zbliża godzina, czas się dłuższy zdaje, a niecierpliwosć rośnie; bije pół do dwunastej, wszystkie czatują uchem, już okiem nic nie widać na dworze.

Okna w pokojach otwarte, do koła tylko liście szemrzą, żaby w dole skrzeczą rozbija się w powietrzu echo kroków szyldwachów chodzących na warcie, ale w klasztorze cisza; widać że śpią Mnichy i Moskale. Wtem klucz z lekka pisał w zamku furty, drzwi ryknęły z głucha i kradnącem się stąpieniem weszło trzech ludzi. Ksiądz Anzelm najprzód się ukazał.

— Chodźcie do ogrodu bo z Gwardyana okien widać prosto w wasze okna; choć dobrze mu zdalem dębniaka, ale nie zaręczam, aby się nie ocknął; a zwyczajem jego zaraz biedza do okna.

Wyszły kobiety do ogrodu, tam powitały Wernyhora i Nekrasę jak rozdanych braci. Pani Gubernatorowa pyta Wernyhora o ciało męża, syna;

Joasia tysiąc pytań zadaje. Wernyhora odpowiada na te smutne pytania i razem pyta co zrobiły z Francuzem?

— Bogu chwała, przed samą Kuną zdybałyśmy jakiś wózek. Hrabia zakrzyknął; Pan Dzwonkowski! Pan Dzwonkowski!... Wysiadł z niego już poważny człowiek, powiedział nam że cała okolica Moskalami i koronnem wojskiem napełniona i zabrał z sobą Hrabiego.

Nekrasa zbliżył się do Magdusi, wziął ją za rękę, ona go lekko ścisnęła, na sercu im miło, rozkosznie, krew żywej krąży po żyłach obu kochanków, dusza do duszy lgnie, a twarze tak się zbliżyły do siebie, iż oddech z oddechem się mieszał, płomić młodzieńca palił lica dziewicy, rozmowa była przerywana.

— Ja jadę, i na długo.

— Ale Pan powrócisz?

— Może, ale czy będę miał po co powracać?

— Ja zawsze taż sama, nigdy się nie zmienię.

— Panna Magdalena mnie kocha?

— zawołał z zapalem.

— Kocham.

I głowa jej schyliła się ku głowie Nekrasy; ręką drżała, włosy się musnęły i usta z ustami się zetknęły, i po raz pierwszy się zbliżyły lekkim, słodkim, anielskim pocałunkiem, a opojeni rozkoszą stali, nic nie mówiąc do siebie.

Matka i Wernyhora się zbliżyli, Ksiądz Anzelm stał na straży, Joasia koło niego.

— Synu, mówiłem twoje obawy kumie, mówiłem o dawnych układach z Panem Adamem; bądź spokojnym. Matka ci przyrzeka córkę, o choć to nie chwila wesela, pozwala abyście

przysięgli sobie wzajemną miłość i wierność, jeżeli się kochacie.

Nekrasa całował rękę Pani Chiczewskiej, Magdusia padła jej do nóg. Gubernatorowa podniosła córkę, uściskała ją i Nekrasę, i Wernyhora uściskał oboje. Nekrasa zdjął srebrny pierścień z palca i włożył na palec oblubienicy, ona mu wzajem dała obrączkę złotą.

— Niechaj was Bóg błogosławi, bądźcie szczęśliwi! — rzekła matka i Wernyhora, a wtem nadszedł ksiądz Anzelm. — Światło w oknach Gwardyana.

— Księżę Anzelmie, pobłogosław zaręczyny — zawołał Wernyhora. — Pośpiesz był w mowie księdza.

— W Imię Boga najwyższego, w imię Matki Dziewicy Królowej Niebieskiej, Opiekunki polskiej Korony, błogosławię was, bądźcie sobie wierni aż do grobu, inaczej biada wam.

Nadbiegła Joasia:

— Stryjaszek otworzył okno i bierze na siebie habit.

— Żywo uciekajcie furtką przez ogród — zawołał Anzelm — oto masz klucze — i dobył klucz z zapasa — tam stoi szyldwach, to go zepchnąć, to Moskał.

Nekrasa pocałował jeszcze raz Magdusię i w ucho szepnął: — Kochaj mnie — i wziął za odpowiedź:

— Nie zapominaj o mnie nigdy.

Już zniknęli z oczu kobietom, furtka odemknęła się i zatrzaśła, głos jakiś krzyknął: — Kto idzie? — potem coś jęknęło i wszystko ucichło; kobiety wróciły do pokoju. Ksiądz Anzelm do furty dochodził, kiedy się z tamtąd wysunął Gwardyan z latarnią.

— Księżę szafarzu, tak późno co tu robisz?

— Reverendissime Pater, niespokojny byłem o zdrowie Pani Gubernatorowej, przyszedłem się dowiedzieć.

— Dobrześ zrobił; cóż tam z niemi się dzieje? Płaczą, modlą się?

— Reverendissime Pater, nie śpią.

Podszedł Gwardyan pod okno, zobaczył że wszystkie trzy klęczą, wrócił nazad: — Modlą się, daj im pokój, niechaj tylko w dzień głupstw nie robią. — I obadwaj wrócili do celi.

Nazajutrz dzień, wielki harmider w klasztorze. Znaleziono trupa moskiewskiego za ogrodem Kapucynów. Księdzu Gwardyanowi ani przez myśl przeszło, aby ktoś furtkę otworzył, oprócz niego i ojca Anzelma nikt o niej nie wiedział, a przed okiem Moskali tak dobrze ukryto tarninę, że chodząc do koła, ani domyśleć się o jej istnieniu żaden nie mógł. Pan Tamara srożył się czas jakiś, że miasto każe spalić, zrabować; ale kiedy przyszły kobiety, a Panna Magdalena nawet się uśmiechnęła, utłgodził się i kazał podać raportem: że żołnierz stający na szyldwach nagłą śmiercią umarł. Ksiądz Anzelm sam w sobie tylko powtarzał: Lubię takie zaręczyny przypieczone krwią moskiewską.

Kiedy Nekrasa na przemiany przechylał do kielich zwycięstwa, to kielich miłości, Gonta jak utrapieniec boży z garstką niedobitków manowcami uciekał ku Dniestrowi. Ciężkie wyrzuty ciągle mu kołocą do sumienia: zdradziłeś Pana, szlachtę, a nie umiałeś być wodzem ludu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Straszna śmierć poniósł obłąkany Józef Kwiatkowski z Klonowicz; podpalil on stóg żyta, przyczem sam spalił się na węgiel.

— Pokłady węgla brunatnego odkryto koło Piaseczna; budową szybu kieruje pewien sztygar z Dąbrowy.

— Niedaleko stacji kolejowej Ząbkowice rzuciła się 20-letnia Laja Stylmann pod koła nadchodzącego pociągu, które ją też dosłownie zmiądzły. Czyn ten popelnila z rozpaczy, ponieważ jej starsza zamezna siostra, pod której opieką, nie mając już rodziców, się znajdowała, obchodziła się z nią bardzo źle i często bezlitościwie ją poniewierała.

Z Galicyi.

Na stacji granicznej Granica przytrzymano w niedzielę trzech ludzi, którzy przez swą podpadającą objętość wzbudziły podejrzenie, iż pod ubraniem przenoszą kontrabandę. Urządcono więc przy nich rewizję, która wykazała, że są to kłusownicy, gdyż pod ubraniem znaleziono około 50 sztuk zwierzyny.

— W Kszeszowickim parku rzucił ktoś kawałek palącego się cygara po za siebie, nie zważając na to, iż ten upadł na lawkę, na której siedziała służąca Zofia Christoph. Suknie jej zapaliły się, a Ch. tak ciężko się poparzyła, iż upadła bez przytomności na ziemię.

Wielkopolska.

Poznań. Hotel Mylius nabyło konsorcjum, na którego czele stoi p. Tiedemann z Jeziork. Kapitałów dostarczy »Ostbank«. Przewłaszczenie nastąpi dnia 10 b. m.

— Niemieckie Towarzystwo dla szerzenia oświaty urządziło w Księstwie Poznańskim od początku stycznia do końca września r. b. 75 bibliotek, zawierających 2782 tomów.

Napływ niemców do Poznania. Poznańska dyrekcyja kolejowa ogłasza w poznańskich piśmie niemieckich, że wiadomość, jakoby z dniem 1 kwietnia roku przyszłego zamierzano w Poznaniu utworzyć izbę kontrolną z 200 urzędnikami, nie zgadza się z prawdą. Zamierzają jedynie przesadzić do Poznania około 25 urzędników. Przesadzeni zaś dotąd do Poznania urzędnicy skarżą się na nadmiernie wysokie ceny mieszkań, spowodowane tą pogłoską.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Poznaniu. W sprawie przyszłej wystawy przemysłowo-rolniczej odbyło się wczoraj zebranie interesentów, na którym wybrano tymczasowy komitet przygotowawczy. Do komitetu należą następujący panowie: Otmianowski, Kuźaj, Lisowski, Lewandowski, Wąsowicz, Chociszewski, Krause, Stolpe z Łazarza i Czech z Główny. Polecono komitetowi, aby rozesłał cyrkularze do poszczególnych towarzystw przemysłowych w celu zawiadomienia odnośnych interesentów z prowincyi o szczegółach, dotyczących wystawy projektowanej. Tymczasowo powierzono załatwienie sprawy a mianowicie ponoszenie kosztów etc. Towarzystwu starych przemysłowców.

Walka o ziemię. Komisya kolonizacyjna nabyła w bieżącym roku: w powiecie wschodnio-poznańskim Solacz, Gołecin, Umultowo i Gruszczyń; w powiecie szamotulskim: Duszniki; w powiecie kościańskim: Bielewo; w powiecie babimojskim: Widzim; w powiecie śmigielskim: Zegrowo; w powiecie wieluńskim: Rosko; w powiecie mogińskim: Procyń, Langenhof i Dębinę; w powiecie znińskim: Izdebnio; w powiecie wągrowieckim: Polskie Brzeźno; w powiecie czarnkowskim: Sarbia; w powiecie kościerskim: Nowydwór i Gr. Lipschin (?); w powiecie kartuskim: Neu Glinsch (?); w powiecie grudziądzkim; Wróblewo; w powiecie wąbrzeskim: Napole I; w powiecie tucholskim: Zwangbruch (?); w powiecie brodnickim: Chojno. Oprócz tego nabyła komisya kolonizacyjna 25 gospodarstw włościańskich. Obszary nabyte obejmują ogółem 13,625 hektarów.

Z dalszych stron.

Wybory do dozoru kościelnego w Bruchu.

W sprawie wyborów do dozoru i reprezentacyi kościelnej odbył się w sobotę wiec w Bruchu. Wybieranych będzie 5 członków dozoru i 15 reprezentacyi.

Wobec tego, że Polacy stanowią większość parafii w Bruchu, powinni się postarać o to, by przeprowadzili swoich.

Rodacy! W dniu wyborów stawcie się wszyscy do urny i głosujcie na kandydatów polskich. To obowiązek każdego prawego Polaka katolika!

Bottrop. Wybory do dozoru kościelnego i reprezentacyi odbędą się tutaj 12-go i 13-go b. m. Pierwszy dzień będą członkowie do dozoru a następny dzień członkowie do reprezentacyi wybierani. Z Polaków są na kandydatów postawieni: do dozoru kościelnego Jan Swoboda i Emanuel Żydek, a do reprezentacyi Emanuel Mitko, Leopold Procek, Mateusz Kowalski, Józef Strzelec i Józef Iziasz. Rodacy z Bottropu! agitujcie mocno za sprawą, żebyśmy naszych kandydatów przeprowadzili. Niech w dniu wyborów nikt nie pozostaje w domu, tylko niech każdy — skoro jest uprawnionym do głosowania (21 lat) — podaży do urny wyborczej i odda swój głos na naszych kandydatów. Nie dajcie się nikomu z innej strony otumanić — tylko śmiało głosujcie, jak wam wasze sumienie dyktuje, a pewnością, skoro każdy z was swój obowiązek, jako prawdziwy Polak spełni, wtedy zwycięstwo po naszej będzie stronie. — Wiec do dzieła!

Wiec przedwyborczy w Gelsenkirchen odbył się w ubiegłą sobotę w południe. Pierwszy mówca wyjaśnił, dla czego Polacy na obczyźnie w końcu roku 1897 przed ostatnimi powszechnymi wyborami do parlamentu powołali do życia samodzielną polską organizacyę wyborczą, a utworzyli ją dla

tego, aby partie niemieckie nie mogły polskich wyborów wyzyskiwać ku swym celom. Następnie kilku mówców omawiało sprawę wyborów przyszłorocznych do parlamentu, wszyscy zaś wyrażali zdanie, że Polacy nie powinni łączyć się z żadną partya niemiecką, lecz wystąpić zupełnie samodzielnie, bo wszystkie partie niemieckie wrogo dla Polaków są usposobione.

Po dokonaniu wyboru komitetu powiatowego dla powiatu Gelsenkirchen, oraz miejscowego komitetu, zabrał głos bawiący chwilowo w tych stronach redaktor »Gazety Toruńskiej«, p. Jan Brejski, oświadczając, że nie tylko od siebie pozdrawia Rodaków na obczyźnie, lecz przywozi także serdeczne pozdrowienie od posła Leona Czarlińskiego. W końcu zachęcał p. B. wiecówników, aby do wyborów przystępowali z należytą rozważą. Nie myśli on nakłaniać ich, aby szli w lewo albo w prawo, ale zachęca tylko, aby solidarnie, zgodnie przystępowali do urny wyborczej, stosownie do uchwały władz wyborczych, jakim sami sprawę wyborów poruczyli. Główny komitet zaś z pewnością że sumiennie rozpatrzy sprawę tę i uchwali to, co dla dobra Polaków na obczyźnie i dla sprawy uważał będzie za potrzebne i pożyteczne.

Po trzygodzinnych rozprawach wiec zakończono.

Rozmaitości.

Mieszkańcy Marsa. W Chicago miał niedawno profesor Hough, dyrektor »North Western University« i Deabore Obserwatorium, wykład o gwiazdzie Marsie. Między innymi mówił: »Moje przekonanie, że Mars jest zamieszkały, wzmocniło się jeszcze podczas studyów, przedsiębioranych w ostatnich sześciu miesiącach. Mieszkańcy tej planety wypredzieli nas, według wszelkiego prawdopodobieństwa, o tysiące tysięcy lat posiadają wyższą inteligencyą od mieszkańców ziemi. Mars jest znacznie mniejszy od ziemi, mógł też przedź ostygnąć, a tem samem był na tysiące lat wcześniej w posiadaniu warunków, jakie są potrzebne do egzystencyi ludzkiej, lub ludzicom podobnej istoty. W każdym razie pozostanie dla nas na zawsze tajemnicą nieznaną, jak wyglądają mieszkańcy Marsa. Przypuścić można, że Marsianie, posiadający zapewne niezmiernie silniejsze instrumenty astronomiczne, niż my, są lepiej i dokładniej o naszej planecie informowani, niż my o nich. Ziemia jest większą, a już przez to samo nadaje się lepiej do obserwacyi«. Hough utrzymuje, że zdaniem wielu astronomów, atmosfera (powietrze) na Marsie istnieje, że barwa łądu stałego jest czerwono-żółta i tej samej barwy roślinność. Hough przyłączył się do zapatrywania, że ciemne pasy wody, widocznie na Marsie, są kanałami. Zdaniem jego, planety Merkury i Wenus są również zamieszkałe. Wysmiewa jednak Hough wszelkie przy-

puszczenia, żeby kiedykolwiek dało się zaprowadzić porozumienie się między ziemią i innymi planetami, w szczególności zaś z Marssem.

Ostatnie wiadomości.

Trzęsienie ziemi w Zagrzebju.

Zagrzeb, w południowej Austrii. Wczoraj o godz. 11 m. 29 w południe dało się uczuć trzęsienie ziemi, trwające 4 sekundy. Zauważono je w wielu miejscowościach, a nadzwyczaj silnie było ono w miejscowości Cseceserie, 20 w kościele z głównego ołtarza spadł krzyż i lichtarze.

Katastrofa budowlana.

Bruksela. W miejscowości Forest koło Brukseli zawaliły się dwa nowe budowane domy. 8 robotników zostało pod gruzami, 5 trupów już wydobyto, a sądzą, że i trzej inni robotnicy śmierć ponieśli.

Powstanie w Macedonii.

Sofia. Generał Zonczew zapowiada, że powstanie macedońskie trwać będzie przez zimę, a z wiosną silniej wybuchnie.

Revolucya w Ameryce.

La Wiktorya. (W Wenezueli). Dziennik urzędowy ogłasza sprawozdanie o wielkiem zwycięstwie wojsk rządowych koło La Wiktorya. Zwycięstwo to oznacza zupełne rozbitcie wojsk powstańczych, które są w rozsypane.

Sprawy towarzystw.

Wrocław. Szanownym członkom Towarzystwa Polsko-katolickiego, jako i Sz. rodakom, a przedewszystkiem tym, którzy do Wrocławia przybywają donosimy uprzejmie, że posiedzenia wyżej wzmiankowanego Towarzystwa odbywają się w zimowen półrozu co niedzielę na wieczór, o godz. 7-jej w Domu Wincentego, Seminargasse 15 l., na które to Szanownych rodaków jak najuprzejmiej niżej podpisany uprasza.

Powtórze wyżej wzmiankowane Towarzystwo urządzi na niedzielę to jest 9 t. m. na sali Domu Wincentego zabawę z tańcami, na którą to niżej podpisany tak samo jak najuprzejmiej zaprasza. Początek o godzinie 6. Wstęp dla gości 75, dla członków 50. Zarząd.

Małestano.

Jan i Rozalia Rzych mówie z Małestano dziękują niniejszem wszystkim znajomym i nieznajomym za serdeczny współudział w sprawie z powodu śmierci syna naszego Jana, a mianowicie p. Zymelce i wydawnictwu »Małestano« za piękne wieńce.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 6 listopada. (Ceny targowe).

Stale ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i tołkach za 100 kg.		
	pląkowy	średni	łuski
Pszonica biała	15,70	14,50	13,50
Pszonica żółta	15,60	14,40	13,40
Zyto	13,80	13,20	12,50
Jęczmień	14,20	13,70	12,40
Owies	13,60	13,10	12,00
Groch »Wiktoria«	20,00	18,00	16,00
Groch	18,50	16,80	15,00

WIDOK.

4) (Dokończenie).

W tem skupieniu moje przerwał przeznaczeni świst. Równocześnie pojawił się nad czubami drzew lasu pióropusz dymu, który wydłużając się coraz więcej, jał się kończynami kiści łączyć z powietrzem, dopóki nie zlawszy się z niem, nie utworzył sinawej mgławicy nad śpiącym lasem. Mgławica rosła, wydłużała się, pęczniała; albowiem niewidzialne źródło, pelzające rażno wśród gęstwiny, wysyłało drgającymi piersiami kłęby dymu, który pod wpływem powietrza leśnego przechodził z czarnego koloru w szary, z szarego w siny, z sinego w biały. Ten wreszcie brało słońce w siebie, jakby nim swoje promienie żywić pragnęło. Wtem las pod Siedliskami urwał się, jakby nożem uciął, a z lasu wypadła ogniem i dymem zięjąca maszyna pociągu, ciągnąc za sobą długi ogon wozów. Polykając przestrzeń na kształt rwącego przez dolinę smoka, już-już dobiegała do pierwszych domów Kuźni Raciborskiej, ukryła się za nimi, znowu wybiegła, znikła znowu, potem tylko wzrok musnęła, znowu się w zupełności pokazała, zupełnie jak lasica, która pod walkiem przykopy polnej po dziurach na obławę wychodzi. W tem

dał się słyszeć powtórny świst przeciągły, a maszyna wydechując ciężko resztki zmeżenia, stanęła razem z pociągiem na dworcu Kuźni Raciborskiej.

Takich pociągów przebiega lany, lasy, góry śląskie liczba nieskończona we wszystkich kierunkach. Chcesz wiedzieć, o bracie młody, co przywożą i wywożą? Towar. Przywożą towar obcy, który mchem i zielskiem trującym obrasta zdrową polską duszę Ślązaka; a wywożą towar swojski, aby duszy polskiej na Śląsku pożywienie i zdrowie odjął! Ty jednak z odrazą powinienes odtrącić od siebie tę truciznę obcą, a chętnie i wytrwale powinienes pracą własną przysparzać sobie pokarm swojski i bronić tego skarbu narodowego aż do śmierci.

Wzrok mój oparł się o białe chaty Budzisk i o zamorasane kominy i domostwa Kuźni Raciborskiej. Potem powiodłem okiem za Rudą i Suminą, ale strzęzoga, powstająca od parujących łąk, zasłoniła mi je, więc wolałem spocząć wzdobieniem nad Turzem, przesłiznicie się odbijającem na zielonym kobiercu łąk poza białą wstęgą Odry. Nie długo. Znowu jakaś złośliwa chmura stanęła światłu słońca już zachodzącego na przeszkodzie i rzuciła swój wydłużony cień na Odrę i prawy jej brzeg i na kotłinę, leżącą u nóg Sławikowa. W tej powodzi światła skąpane widziałem Grzegorzowice, dalej tonęły w niem na lewo

Lasoki, a het na prawo pod pagórkami Sławikowskim stały Ganiowice jak w ogniu.

Nowa zmiana. Chmura roztaczała coraz więcej swoje skrzydła ciemne, a światło znikalo z całej okolicy, przesiąkniętej ciemniem; tylko na krańcach obrazu promieniało światło koliste, przepływając koło chmurne. Przeciwnicy borykali się ze sobą przez chwilę. Myślałem, że cień, któremu noc wnet na pomoc przyjść miała, zwycięży i już chciałem odejść, gdy w tem nowe widowisko przykuło mię do miejsca.

Oto, na łąkach Turskich coś poczęło świecić. Tworząc coraz większe plamy świetne i kregi, koło świetliste jaśniało światłem to żółtem, to czerwonym, to białem. Myślałem, że łąki Turskie lubinem i innym kwieciami porastają, lub że płatek nieba na nie spadł. A to słońce swą siłą promienną przedarło w środku chmurę, padło na łąki i grać na nich poczęło pieśń wieczorną i pożegnalną. Koło światła zwiększało się w okamgnieniu, obręć chmury topniała, wreszcie p.zerwała się, utworzyła kilka rozpieczonych plam ciemnych, które rozganiane rzędły, malały, znikaly, aż słońce oblało całą okolicę morzem czerwonego światła.

Takie zwycięstwa słońca są godne widzenia. Pogoda była ustalona. Ziemia śląska po wylaniu Odry mogła rodzić w dwójnasób.

Zmówiłem Aniół Pański i zabierałem się do odszukania moich kolegów, których zostawiłem w Sławikowie. Wtem coś zaszeleściło na trawniku cmentarnym. Obróciwszy się, poznałem moich przyjaciół, którzy w towarzystwie innych znajomych zbliżali. Gdy byli już tuż, wyciągnąłem rękę na okolicę, która z niewypowiedzianym spokojem stała w morzu światła i ognia i zawołała: — Patrzcie.

— Prześliczny widok — odrzekł kilka głosów.

Ja jednak chciałem swój nastrój wewnętrzny przełać w ich pierś i to grom Sławaków do wyższych celów podnieść, więc wykrzyknąłem z zapalem:

— Panowie, niech żyje polski Śląsk!

— Niech żyje katolicki i polski Śląsk — zawótował pewien młody kapłan z uczuciem.

Reszta grona Ślązaków obejrzała się ostrożnie na wszystkie strony; potem dopiero kilku z niego zawołało nieśmiało:

— Niech żyje!

Ja zaś posmutniałem, że nas w tej przedudnej okolicy jeszcze tak mało, i wracałem ostatni za braćmi. Gdyśmy jednak opuścili cmentarz, zbliżyłem się bez słowa do owego kapłana i pocałowałem go w rękę.

KONIEC.

Herman Rosenthal, Bytom G. Śl.

Pierwszorządny dom specjalny na najładniejszą garderobę dla mężczyzn, młodzieńców i chłopców
Rynek 12, obok składu kielbas L. Tichauera,

poleca następujące artykuły w odstawieniu niedoścignionem co do wykonania, kroju i materji po cenach nadspodziewanie tanich, lecz ściśle stałych.

Paletoty męskie z eskimo, flaconné, ratné i szewiotu zimowego i t. d. z fasonem najnowszym od mrk. 14,— do 58,— mrk.	Paletoty z fasonem Ulster i Raglan z najmłodniejszego szewiotu zimowego, koloru szarego lub brunatnego w eleganckim wykonaniu. Fason od młodszych panów szczególnie ulubiony, od mrk. 28,— do 40.—	Płaszczki męskie z dobrej i trwałej materji włosiatej, albo wypróbowanego sukna w wykonaniu rozmaitem od mrk. 15,— do 45,— mrk.
Jupy męskie z nadzwyczaj praktycznej materji włosiatej, jedno i dwurzędowe w rozmaitych kolorach od mrk. 6,— do 23,— mrk.	Ślafroki męskie z materji dubel, velour, welline włosów wielbłądowych itd. z obsadką w kolorach rozmaitych, ze sznurem i frendzlem od mrk. 2,— do 23,— mrk.	Ubrania męskie z krojem eleganckim ze szewiotu, kamgaru, bukskinu itd. z fasonem najmłodniejszym wzorów najnowszych od mrk. 14,— do 45,— mrk.
Specyjalne ubranie dla szkolarzy „Moltke“ z szczególnie trwałego szewiotu włosiatego, w kolorach rozmaitych na każdą wielkość neto mk. 6,—	Garderoba dla chłopców. Ubrania w fasonach modnych, paletoty w gustownym wykonaniu, płaszcze i jupy z materji trwałej, mocnej nadzwyczaj tanio.	Garderoba podług miary w czasie najkrótszym pod absolutną gwarancją kroju gustownego.

Dla chłopców spodnie ze stanikami
z resztków wykonanie w wielkim wyborze.

Przy zakupie od 20 mk. zwraca się w górnośląskim obwodzie przemysłowym bilet zwrotny 3-ciej klasy.

Za darmo!

Kinematograf

z obrazkami codziennie odmiennymi, można oglądać w mym oknie wystawowym, bez przymusu zakupu.

Za darmo!

Szanownej Publiczności Katowic i okolicy donoszę uprzejmie, iż przeniosłam moją

pracownię sukien damskich

z ulicy Grundmana

na ulicę Holtei nr. 15, dom p. Frankogo.

Panienki chcące się wyczyć łatwego i najnowszego systemu kroju, mogą się każdego czasu zgłosić. Przyjmuję także uczennice z własną robotą i na życzenie udzielam kurs 4 tygodniowy.

Ceny umiarkowane. Polecam się łask. względem Szan. Pań z szacunkiem

W. Urbanowska.

Baczność Rodacy!

Otwarcie interesu w Rybniku.

Jedyny polski skład mebli na Rybnik i okolice.

Polecam Szan. Rodakom moją

bogato zaopatrzoną skład mebli

od najskromniejszych do najgustowniejszych.

Wykonuję także prace budowlane po tanich cenach i ręczę za trwałą materjal.

Częściowa odpłata dozwolona.

Z szacunkiem

Michał Kaniewski,

RYBNIK, ul. Raciborska nr. 137.

Pierwsza Król. Hucka

hurtowna palarnia kawy

z elektrycznym pędem

Augustyn Zawischa

Królewska Huta G.-Ś. Nr. telefonu 1010

poleca swe wyborne

kawy

w najlepszych mieszankach podług fachowych właściwości, czystego smaku, pod gwarancją, funt po 80, 90, 100, 120, 140, 160 fen.

Nejlepsza ruska i chińska herbata

funt po 1,60, 2,00, 2,40, 3,— i 4,— mrk.

Prósze herbaciane po 1,40 mk. za funt.

Wysyłka kawy i herbaty w pakach po 9/16 funta franko na całe Niemcy.

Towary kolonialne hurtownie i detalicznie.

Zdrowie jest największym skarbem!

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrypka, astma itd., zależy wszystko na **URYNIE**, którą ja bezpłatnie zbadam i chętnie poradę darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszelkie artykuły aptekarskie, potrzebne w gospodarstwie i wszelkie leki dla bydła, jako to dla koni, krów, świń itd.

O łaskawym poparciu prosi

J. Pitsch, drogerja, Racibórz, ul. Opawska 10.

naprzeciw Wechselsmanna.

Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawno otrzymałam.

Skora i rzetelna usługa.

Pracownia męskich ubiorów

wszelkiego rodzaju.

Ubrania zimowe

wykonuje elegancko i tanio

Piotr Walczak w Królewskiej Hucie

ul. Pudderska (Puddlerstr.) 17.

Jak najniższe ceny.

Bank Ludowy

w Rybniku

przy kościele, w domu p. Wojciecha Głównego

otwarty

od 8—12 i od 2—4 godz.

przyjmuje

depozyta

od marki począwszy

tygodn. 3%, kwartal. 3 1/2%, półrocznie 4%.

Budowniczy

Kazmierz Liersch w Bytomiu

na G. Śl., ul. Klukowicka 10

wykonuje wszelkie prace techniczne, jako to: szkice, rysunki, kosztorysy, statyczne obliczenia itd.

Podjęmuję się

zupelnego wykończenia budowli,

a na żądanie przyjmuję nadzór nad wykonaniem

wszelkich prac budowlanych.

Ceny bardzo umiarkowane.

Najtańsze i najrzetelniejsze źródło

na

MEBLE,

lustra i sprzęty wyściełane

począwszy od najpojedynczych do naj-

wykwintniejszych gatunków.

Największy skład w miejsct.

Bogato zaopatrzonej skład

dywanów, obrusów, portyjerów

i materji na chodniki.

Własny warsztat do wyściełania.

Paweł Knappik,

centralny skład mebli,

Siemianowice, ul. Zamkowa.

Częściowa odpłata

dozwolona.

Odstawia się

bezpłatnie do domu.

Jan Jendrysik, fabryka harmonik,

Laurahuta, ul. Wandy 5, Królewska Huta, naprzeciw kości. św.

Barbary, filia naprz. kościoła św. Jadwigi.

Sprzedają znane me



koncertowe harmoniki

z prześlicznym głosem organów,

zadziwiająco tanio.

Największy wybór harmonik ustnych

dla dzieci i dorosłych; skrzypce, cytry, katarynki, flety

i rozmaite inne instrumenta muzyczne i strun.

Przyjacielo muzyki, którzy w krótkim czasie bez na-

uczyciela się chcą nauczyć grać, radzi się, aby się do

niego, znanego z tanioci, interesu udali.

Większym odbiorcom udziela się znacznego rabatu.

Proszę zażądać mój cennik darmo i franko.

Naprawiam wszelkie instrumenta prędko i tanio.

Najtańszy skład skór

dla szewców i siodlarzy

w **Zabrzu**, ulica Cesarzewicza 7, jest u

Morica Pinkusa.

Kufarki dla wracających z wojska (rezerwistów).

Nowość!



Nowość!

Elektryczna lampa kieszonkowa

wydać piękne i silne światło za przyciśnięciem guzika. Niezbędna każdemu górnikowi, gospodarzowi, jak w ogóle każdemu człowiekowi. Sztuka kosztuje 3,50 mrk. Przy odbiorze 5 sztuk po 3,25 mrk. wysyłam franko. Pieniądze proszę przelać naprzód, gdyż za zaliczką nie wysyłam, ponieważ portoryum jest droższe.

M. Szczepaniak, Krotoszyn, Krotoschin Bez. Posen.

Znane i sławne

z Lindenskiej fabryki cukerków

karmelki

medycynalne jakoto: Katar., bron-

chial., robil., maltosa z żelazem i

młodziami, marouillm, ożywienie,

żelazca, kola, żoladek, rdost są do

nabyticia u: Wincentego Spychalo-

wicza i Spki w Welnou (Hohen-

lohethütte).

Opadki kawy

tylko w Holandji.

Spółka holenderska

wywozenia kawy „Java“

Maestricht A 351 Holandja (Holland)

rozsyła przez zaliczkę za 9 m.

w paczkach pocztowych po

10 funtów prawdziwą czy-

stą pod gwarancją świeżo

paloną

holenderską kawę Java

ocloną franko do domu.

NB. Cena sklepowa w Niem-

czach równiej dobrać wynosi za

funt 1,40 mrk.

Słabość

nerwów

i jej następstwa, jako to:

uczucie lekliwości, brak ape-

tytu, osłabienie pamięci, wzru-

szenie umysłowe, bicie serca,

słabość żołądkowa, szum w

uszach, osłabienie, bezsenność,

zawrót głowy, młodość,

trzęsienie członków — te

wszystkie następstwa słabości

nerwów usuwa

ALTONA Chemik HEYDEN.